

Teksty Drugie 2006, 4, s. 245-255



Listy do Bogusławy Latawiec i Edwarda Balcerzana (1971-1973).

Tymoteusz Karpowicz

Tymoteusz KARPOWICZ

Listy do Bogusławy Latawiec
i Edwarda Balcerzana
(1971-1973)

Wrocław, 6. I 71 r.

Drogi Panie Edwardzie,

Przyjaciół wybieramy opornie i nie masowo, ale jak już raz wybieramy – trzeba nie lada katastrofy, zwykle etycznej, by z przyjaciół zrezygnować, zapomnieć (problem mnemotechniczny). A właśnie do przyjaciół zaliczamy Państwa.

Popołudnie w Poznaniu mieliśmy puste i okropne. Biegaliśmy spoceni w poszukiwaniu kwiatów. W przeddzień było jakieś imię, czy święto. Znaleźliśmy tylko jakieś nie najlepsze chryzantemy. Robiliśmy wiązanki. Zanosiliśmy do teatru. Potem staliśmy w kolejce po koniak i „słone paluszki”. Był potworny tłok. A trzeba było po spektaklu wypić tę lampkę wina. Ale najbardziej w tym wszystkim był mylący telefon p. Ratajczaka¹, który powiedział nam, że Państwo macie zajęte popołudnie (konferencja szkolna), lecz mimo wszystko postaracie się być na premierze. To w naszym odczuciu wyłączało jakąś próbę wcześniejszego spotkania. I pomyliliśmy się. Czego nie uczynimy przy następnym pobycie w Poznaniu. Będziemy Was gnębili długo i w dwójnasób.

^{1/} Józef Ratajczak, poeta, krytyk, tłumacz.

Świadectwa

Ze wzmianki o *Ujściu* wnoszę, że nowej wersji *Pszczół* nie będzie. A więc ruszam z tym, co mam. Nieoczekiwanie obraz miażdżenia „roju” nabrał potwornych, metaforycznych rozmiarów. Nieszczęśliwy to czas narodowy, który opisom „z natury” dorabia takie konteksty.

Zasmuciła mnie wieść o lutowym terminie. To znaczy teksty² pójdą bez „oryginałów” i „kalek logicznych”, a więc bez „trójkąta semantycznego”. Szkoda. Myślałem, że w „Nurcie” będzie to możliwe.

Serdeczności Tymoteusz Karpowicz

20. I 71 r.

Droga Pani Bogusławo,

Przepracowałem *Pszczoly*, wykorzystałem *carte blanche*. Montaż jest dość radykalny. Będę zabiegał o druk w kwietniowym numerze (najbliższy termin). Bylibyśmy wcześniej na starcie, gdyby nie Pani ociąganie się z samą sobą.

Żałuję tytułu *Ujście*. Z fragmentów, które znam, wydawał mi się bliższy strukturze języka i wyobraźni niż *Przestrzenie*. Ale „jak pan każe – sługa musi”.

Oczywiście wie Pani już, że liść laurowy włożyło na Pani skronie nasze „ugrupowanie”³. Koronacja – 5 lutego. Sądzę, że przyjedziecie Państwo do Wrocławia. Czekamy.

Serdeczności Tymoteusz Karpowicz

[1971]

Drogi Panie Edwardzie,

pięknie dziękuję za szkic⁴ (oddaję go z dobrym słowem Zbyszkowi K.⁵) szczególnie jego partię końcową, bo tu „leży pies pogrzebion” z kazonną kością w zębach. Szkoda, że Pan ledwo musnął tę sprawę. Warto chyba w ogóle wziąć łopatę i tę cuchnącą „padlinę” prawdy wygrzebać. Nie ma obawy – wzorcowa łopata Irzykowskiego się nie uszkodzi. Nowe narzędzia już macie – ruszajcie w głąb.

Wielkie serdeczności – Tymoteusz Karpowicz

2/ *Granica, Koło tańca miłosnego, Stary negatyw nagrobny, Wiadomości od ojca, Bażant, Odwrócone światło, Ryszardy trzecie* (wiersze), „Nurt” 1971 nr 3.

3/ Nagroda Ugrupowania 65 za tom poetycki *Całe drzewo zdania*, PIW, Warszawa 1970.

4/ Kim jest badacz literatury współczesnej, „Odra” 1971, nr 7-8.

5/ Zbigniew Kubikowski, sekretarz redakcji „Odry”.

[1971]

Drogi Panie Edwardzie,

wydał Pan gęstą od znaczeń książkę⁶. To ważki głos „nowej fali” krytyki. Dobrze zakomponowana – jakby wzbogaciła samodzielne elementy. Nie doceniałem Rosjan. Zwracam im znaczenie. Dziękuję Panu. Dziękuję.

Wiele serdeczności

Tymoteusz Karpowicz

P.S. Co to za Pani⁷ powołuje się na Pana? W Gnieźnie? Gwałci! T.K.

Wrocław 26. III 71

Drogi Panie Edwardzie,

Z czwartku musiałem zrezygnować, ale Gniezno pozostawiłem. Spróbuję parę słów powiedzieć o prawach kontaminacji i montażu w poezji. Tak ostatecznie sformułujemy temat: „Kontaminacje i montaż w poezji”. Z bibliograficzną notką jest gorzej: korzystam przede wszystkim ze źródeł obcych: angielskich, niemieckich, francuskich. Komu się zechce czytać i czy znajdują książki?

Pszczoly nieodwołalnie roją się w majowym numerze „Odry”. Esej Pański jeszcze w rękach Kubikowskiego. Nie mam go sumienia dociskać, bo walczy nadal o życie ostatniego brata (polimyositis [?] – potworna, groźna choroba). Przed paroma laty drugi brat zmarł mu dosłownie na rękach. W „Odrze” – nowe elementy. Krzyżagórski złożył rezygnację. Teraz już sprawy winne potoczyć się szybciej (mówiłem o nich).

Czy o Szwedzie da się dobrze napisać do „Ossolineum”? Bardzo bym się cieszył, gdyby tak.

Wiele serdeczności

Tymoteusz Karpowicz

P.S. Czy Pan zna Kordzińskiego⁸? Już parokrotnie prosiłem go o zwrot tekstów „Niewidzialnego chłopca” i innych, które mi są bardzo potrzebne. Czy mógłby Pan do niego zadzwonić? T. K.

P.S. to zupełnie interesujące, co napisała ta Pani⁹. Wąskie, ale klarowne. Dziękuję za ekspozycję i znakomitą korektę.

6/ *Oprócz głosu*, PIW, Warszawa 1971.

7/ Jolanta Nowak-Węklarowa, poetka, w bibliotece w Gnieźnie zorganizowała jednodniową sesję poetycką, w której uczestniczył T.K.

8/ Roman Kordziński, reżyser teatralny, dyrektor „Teatru Polskiego” w Poznaniu.

9/ Hanna Walińska *O języku „lingwistycznym” poezji Tymoteusza Karpowicza*. „Nurt” 1971 nr 3.

Świadectwa

[lipiec 1971]

Drogi Panie Edwardzie,

Przepraszam – to wszystko. Ale nie jest tak, że o *Ujściu* zapomniałem. Czytam tę książkę od paru tygodni. Zostało mi jeszcze kilkanaście stron. Tak więc we środę (20 VII) wyślę Państwu maszynopis i moje uwagi – a będzie ich sporo i może przydadzą się w robocie. Będę też prosił Panią Bogusławę o rozdział piąty, z mnichem¹⁰ dla „Odry”. I cieszę się ogromnie z uczuć agresji, jakie nawiedziły autorkę. Bo się przydadzą.

Serdeczności największe

Tymoteusz Karpowicz

[lato 1971]

Droga Pani Bogusławo,

jeszcze raz najgoręcej Panią przepraszam, że tak przedłużyła się moja lektura *Ujścia*¹¹. Nie chciałem jej zbyć, a na gruntowne czytanie nie pozwalało mi piekło ostatnich miesięcy. Dopiero w lipcu złapałem trochę oddechu.

Ujścia nie da się ocalić, moim zdaniem, makijażem. Trzeba dokonać wielkiej pracy w trzech planach: języka, postaci, konfliktów. Wymaga to przemyślenia zasad konstrukcji, celu, do którego się zmierza.

JĘZYK

Grzechem głównym *Ujścia* jest język ujednolicony, przepoetyzowany, zwodzący tematy w głąb stylu, lub i to dość często na jego powierzchnię. Jeśli m y ś l i - m y w j ę z y k u – niepodobieństwem jest żeby Jaga, Ryba, Woyna myśleli t a k s a m o – gdy powieść chce udowodnić i c h r ó ż n i c e a n i e t o ż s a m o ś ć. W jednym wypadku daje się tylko wyinterpretować tę unifikację – za i o Rybie ktoś tak samo myśli jak o Jadze, Woynie, Mikulaszu, Idziku itd. – to znaczy autorka. Ale gdzie jest s p r z e c i w postaci? Jakim w ł a s n y m j ę z y k i e m bronią się przed językiem p o m y ś l a n y m przez autora-demiurga? Gdzie są partnerami, to znaczy – gdzie są dialektyczni? Osobiście nie radzę Pani dalszej gry „baba w babie”. Tak jak najzywiej radzę znalezienie języków A B C D... dla Jagi, Ryby, Woyny itd. Ale jak tego dokonać bez spustoszenia tekstu obecnego? Radzę Pani to wszystko (lub prawie wszystko – dość duże skreślenia są konieczne) oddać Rybie. To ona p i s z e wszystko, bo tak to widzi, lub c h c e w i d z i e ć w b r e w f a k t o m i m y ś l e n i u postaci A B C D.

10/ Fragment *Ujścia*.

11/ List jest odpowiedzią na prośbę B.L. o krytyczną analizę *Ujścia*; fragmenty tego listu zostały wkomponowane w tekst *Ogrodu rozkoszy ziemskiej*.

Tak więc powieść trzeba zacząć od Ryby (język uniwersalny) a nie od Jagi i Woyny (wykład) – stylistycznie zunifikowanych. Uwyraźnić grę. Konsekwentnie opowiedzieć się za pirandellizmem i metapowieścią. Ale konsekwencją takiego założenia musi być wprowadzenie dodatkowych planów powieści, które reprezentują jak gdyby stan obiektywnego istnienia bohaterów, nad którymi pastwi się z pewnych (a w powieści wyraźnych – inaczej rzecz się pogmatwa) powodów. Jednym słowem mogą to być: listy Jagi do ojca, lub nie wysłane do Idzika, wykłady Woyny, listy Woyny do ojca (języki A1, B1, C1) (fakty A1, B1, C1), które toczą nieustanny spór i namiatychnym i a s t o w y z zapisem Ryby.

POSTACI

Jeśli postaci nie wnoszą sytuacji sporu, jeśli konflikty między nimi wyczerpują się natychmiast w określeniu („była na niego zła” – i to wszystko) zawartym w czytanim zdaniu – nie podwiązują się i nie jątrzą – są to postaci statystujące jak np. Mikulasz. Gorąco Pani zalecam usunięcie tej nijakiej „tektury”. Proszę Rybę związać z Woyną – niech o niego toczy wojnę, „rozliczając” Jagę i Idzika. Trzeba też przemyśleć rolę postaci epizodycznych, by nie pętały się jako chłopy do posyłek – w momencie, gdy są potrzebne. Tylko jedna postać epizodyczna obroniła siebie w *Ujściu* – Mnich. Wokół niego otworzyła się samoistna a funkcjonalna warstwa problemowa, znaczeniowa, metaforyczna – opór milczącego wędrowcy (paralelny opór Jagi – tylko nie ukierunkowany). Mnich jest więc projekcją, czego nie można powiedzieć o gadatliwym kiero w c y – nic w tej sytuacji nie osiąga stanu nasycenia znaczeniem – jest opisem jeszcze jednej wiązki szczegółów. Tak więc postaci muszą być związane podwójnym niejako krwiobiegiem: od Ryby w stronę żywych postaci Aà Pn i *vice versa* od żywych postaci (Pn) à w stronę autorki (A). Wtedy zwycięstwo (pyrusowe) Ryby okaże się jej klęską w planie Pn, a klęski Pn okażą się zwycięstwem w planie A. Oczywiście mogą być wzorce pochodne, hybrydy ale z a s a d y w a l k i m u s z a b y ć w y r a ż n e. Jeśli między postaciami będą funkcjonowały przedmioty lub zjawiska przyrody – winne one również brać udział w tym zmaganiu o leśmianowską rdzę r ó ż ę t r z e c i ą – w czytelniku. Błoto rozdziału VII pozostaje tylko błotem, bo nie jest projekcją, przemieszczeniem na zjawiska fizyczne konfliktu psychicznego, etycznego (jak udany obraz masakry roju pszczelego). To błoto jest tylko opisem błota, a nie jego *eidos*, jakąś wspólną człowiekowi i zjawisku fizycznemu – najistotniejszą sprawą stał się. Nic nie wynika z opisu wnętrza statku-sali, nic nie wynika z opisu szkoły i wieczoru autorskiego. A właśnie tu p i ó r o Pani mogło dogrzebać się rzeczy ciekawych. W Pani prozie opis jest bardzo mocną stroną.

KONFLIKTY

Sprawa konfliktów: to sprawa agresji, podporządkowania świata opisywanego w stosunku do jego stanu „fizycznego” i na odwrót. Świat jest terenem

ł o w ó w. Tak jak jego f o r m y. Zabrakło Pani odwagi wplątania w sprawę *Ujścia* – samej siebie lub hipotetycznie założonych swoich granic w tym konflikcie. Postacie stały się nie do zbrojone lub wręcz rozbrojone, uciekające poza opis drobniańskich stanów, nieważnych fenomenów. Co w sensie filozoficznym, w książce która powstaje w latach tak burzliwych konfliktów dotyczących jak najżywiej opisywane środowiska (studenci, wykładowcy, dzieci – rodzice, wychowawcy – wychowywani) – znajduje swój artystyczny wyraz? Mikrospory zachowania się Woyny w oczach (?) Jagi, a Jagi w oczach (?) przesłaniają wszystko, co w sytuacjach lub w sformułowaniach (hipotetycznych) domaga się d r a ż n i ą c e g o, konfliktowego wyjaśnienia. W tym kształcie jest to p o w i e ś ć - u n i k. Wiem, że to Panią zabolii najmocniej, ale mój serdeczny stosunek do Pani, nie pozwala mi na fałsz. Nic nim nie załatwimy na tym polu. Nie ukryjemy się za stylem, w tym wypadku nawet za stylizacją. Proszę przy pisaniu każdego zdania pytać, do czego zmierzam i kogo to dotknie? Musi dotknąć mnie lub kogoś. Tylko w tym wypadku warto napisać jakieś zdanie d o t y k a j ą c e.

Oczywiście nie chodzi mi o ekshibicjonizm, ni o sadomasochizm. Chodzi mi, o Boże! o heraklikańską zasadę sporu i płynności układów etycznych. No i o celowość. Po co kupować bilet, jeśli się nie chce gdzieś dojechać.

Te trzy plany muszą Pani uwyraźnić potrzeby zmian w k o n s t r u k c j i powieści. Z zasady ł o w ó w wyniknie układ elementów przypominający krzyż celowniczy – gdzie po ramionach poziomych i pionowych porusza się m y ś l i - w y i „ z w i e r z ę t a”. Ryba (A) z myśliwego przemieni się więc w „zwierzynę” a zwierzyna (PN) w myśliwego. Taka jest logika zjawisk, chociaż sztuka niekoniecznie ma tę logikę respektować – jest powołana do kreowania własnej logiki – pod warunkiem, że jest l o g i k ą a nie zaprzeczeniem. Tak więc w wykresie wyglądałoby to następująco: (w planie „pań” – głównych partnerek):

Zyjąc, J a g a ucieka od R y b y (wikła swe losy) – pisząc, R y b a ucieka od J a g i (wikła swe losy).

Przy głównym celu: Woynie – Idzik jest ciągle „podstawiany” na wabia. Rzeźcą Pani jest decyzja – kto pójdzie „na wabia”. W tej konstrukcji winna dominować zasada k r e a c j i a [n i e ?] a u t o k r e a c j i. I rzekłbym b e z - w z g l ę d n o ś ć. Nawet z uśmiechniętą twarzą.

Oczywiście jest to możliwe, jeśli zdecyduje się Pani na usunięcie z życia Ryby Mikulasza i wpisanie w tę lukę W o y n y. Wiele wówczas spraw stanie się prostszych i przejrzystych. Wtedy trzeba rezygnować z całego zakończenia. Ten „Krzyż celowniczy” – odmierzy precyzyjnie, co warte jest strzału słowa, co jest żywe, a co jest atropą. Praca to ogromna. Ale cieszy mnie, że wróciła Pani chęć walki. Obym w jej rezultatach pomógł choć jakąś cząstką.

Serdeczności wielkie. Powodzenia w łowach.

Tymoteusz Karpowicz

P.S. Chciałbym bardzo zaproponować do druku V rozdz. *Ujścia – Mnicha*. Serdecznie więc proszę o przesłanie mi, możliwie jak najszybciej – kopii tego roz-

Świadectwa

Właśnie przed chwilą został Pan laureatem „Odry”. Cieszę się i gratuluję. Oczywiście idzie to jeszcze „wyżej” do zatwierdzenia, ale nie sądzę, aby zmieniono naszą decyzję (prawie jednogłośnie). I trzeba z tym materiałem zdążyć do ostatniego numeru „Odry”, który jeszcze będzie podpisany naszymi nazwiskami.

Serdeczności wielkie
Tymoteusz Karpowicz

[1972]

Drogi Panie Edwardzie,

dziękuję pięknie za trud zrozumienia „odwróconego światła”¹². Odkrycie w nim „arebouryzmu” – i „negatywizmu” to rzecz dla mnie cenna. Ale nadal będę tęsknił za analizą filozoficzną – tego co jest za powierzchnią słowa. Pańskie uwagi polemiczne są sformułowane zdecydowanie – ale nie są polemiką. Bo bez argumentów. Ważyłem długo każdy tekst i przymierzałem go do miejsca i czasu – około 100 „elementów” pozostało w teczce jako odpady. Więc już biorę odpowiedzialność za każdy tekst wydrukowany w „świetle”.

A teraz prosba, czy nie ma Pan przetłumaczonego jakiegoś „strukturalisty” radzieckiego? Dobry, zamykający się fragment? Potrzebny nam „od zaraz”. Czekam na parę słów.

Serdeczny uścisk dłoni, pozdrowienia dla Pani Bogusławy
Tymoteusz Karpowicz

Wrocław 27. I 73

Drogi Panie Edwardzie,

parę spraw. Zarząd Główny ZLP zaproponował mi (nie bardzo wiadomo dlaczego) przedstawienie listy nazwisk – kandydatów do nowopowstającej Komisji Inicjatyw przy Z.G. Coś w rodzaju komórki logistycznej. Zakres – propozycja modeli zjazdów merytorycznych. Współpracy z uniwersytetami, reedycje książek dwudziestolecia, wystawy, współpraca międzyzwiązkowa (ZLP – inne związki) itd. Może należałoby coś jeszcze próbować tam zrobić i zaniepokoić zasypiający dwór Hamleta. Czy mogę zgłosić Pańskie nazwisko? I jakie są Pana sugestie jeśli chodzi o Warszawę? Z Krakowa są następujące nazwiska: J.J. Szczepański, L. Elektrowicz, J. Błoński. Muszą to być autorytety ale ruchliwe. Piszę równoległe listy do Brauna, Herberta i Szczypiorskiego.

Rzecz druga – odwykl Pan od „Odry”. Chciałbym bardzo, aby to się zmieniło. Jeśli mam tu jeszcze „trwać” – to przecież trzeba coś robić. Czy mogę liczyć na jakiś materiał Pański? Ucieszę się, jeśli przyjdzie.

Rzecz trzecia – wstydliva. Zapewne w połowie marca będę miał nieszczęsną *Poezję niemożliwą* (nie tylko poezja) o Leśmianie. Chcę już połknąć ten kielich goryczy, zjeść tę olbrzymią porcję wstydu, ferdyderkizmu i zrobić, przez prawie dwadzieścia lat przesuwany, doktorat. Wyjazd do Stanów Zjednoczonych (wrzesień b. r.) jakoś tę sprawę zaktualizował. Czy zechce Pan tej książce poświęcić trochę czasu? Myślę od początku zaktualizowania się tej hecy – o Panu jako recenzencie naukowym. Ucieszę się ogromnie, jeśli mi Pan nie odmówi. Objętość około 200 stron.

Rzecz czwarta – najważniejsza: najserdeczniejsze pozdrowienia dla Pani Bogusławy.

Mocny uścisk dłoni dla Pana
Tymoteusz Karpowicz

Wrocław 2. II 73

Drogi Panie Edwardzie,

To duża radość, że chce Pan się poświęcić memu Leśmianowi. Dziękuję. Praca na pewno będzie gotowa pod koniec marca i wtedy dotrze do Pana. Prof. Zakrzewski (promotor) bardzo się cieszy z udziału [Pana] w tej, jednak! bezsensownej imprezie.

Ale wrócę jeszcze do Komisji. Zapomniałem Panu powiedzieć, że nie przewiduje się częstszego spotkania plenarnego jak raz na kwartał. A kandydatury są następujące:

1. Edward Balcerzan
2. Grzegorz Białkowski
3. Andrzej Braun
4. Jan Błoński
5. Kazimierz Brandys
6. Leszek Elektorowicz
7. Marian Grześczak
8. Zbigniew Herbert
9. Krzysztof Karasek
10. Jack Łukaszewicz
11. Artur Międzyrzecki (po powrocie z USA)
12. J.J. Szczepański
13. Andrzej Szczypiorski
14. Jacek Trznadel
15. Andrzej Wasilewski
16. Zbigniew Załuski

Z wyjątkiem Brandysa wszyscy – powiedzieli: tak. (Pan powiedział *pas* – więc jeszcze można dyskutować po polsku, bo to było po francusku). Członkowie komi-

Świadectwa

sji nie będą się martwić wykonawstwem. Pomarzymy przy kawie i tyle. Pospisujemy te marzenia i tyle. Muszę Panu powiedzieć, że mi bardzo zależy na Panu. Tyle lat - jakby razem? Może Pan przecież od czasu do czasu urwać się z jakiegoś posiadzenia. Nie, to nie okradnie zbyt Pana z czasu. Nie chciałbym Pana miejsca oddawać byle komu. Więc jeszcze raz najserdeczniej proszę o polskie: tak.

O „Tekstach” a raczej o Panu – pamiętam. Ale chyba już do wyjazdu (wrzesień b.r.) nie uda się, poza Leśmianem zrobić coś jeszcze. Muszę przygotować parę wykładów (kierunki współczesnej poezji polskiej, współczesna dramaturgia polska) i przyzwyczać się do nich w wersji angielskiej). A to nie takie łatwe. Muszę jeszcze napisać wstęp do *Zebranych utworów* Wojaczka i przygotować tomik wierszy Gjuzela (Macedończyk – bardzo ciekawy. Macedoński Miodrag Pavlović). Wygląda na to, że nie będę miał nawet w tym roku wakacji.

Serdecznie dłoń ściskam. Dla Pani Bogusławy – pozdrowienia najmiłsze. Do tego wszystkiego dołącza się Maryla.

Tymoteusz Karpowicz

P.S. Ponieważ raz w tygodniu (urlop „macierzyński”) bywam teraz w „Odrze”, serdecznie proszę o odpowiedź na adres domowy: Krzycka 29, 53-019 Wrocław

Wrocław 28. [V 1973]

Drogi Panie Edwardzie,

jak przypuszczałem – z hotelami kłopot. Ale Uniwersytet ma swoje pokoje gościnne, wprawdzie w D A¹³, ale podobno zupełnie dobre. Maja więc Państwo zarezerwowany pokój (7-8 czerwca) w Domu Akademickim przy ulicy St. Przybyszewskiego 63 (Karłowice. Ostatni przystanek autobusu A). Oczywiście gdyby okazał się nie do zamieszkania: walcie pod nasz dach.

Wiele serdeczności – i do zobaczenia

Tymoteusz Karpowicz

Oprac. Bogusława Latawiec

Karpowicz Listy do Bogusławy Latawiec i Edwarda Balcerzana

Abstract

Tymoteusz KARPOWICZ,
Poet

Letters to Bogusława Latawiec and Edward Balcerzan (1971-1973)

The present material consist of the correspondence between Bogusława Latawiec, Edward Balcerzan and Tymoteusz Karpowicz from the early 1970's. In their letters, the authors are discussing their texts and the creative process. Tymoteusz Karpowicz provides his friends with fruitful advises on how to write.